

Rumbold z Połocka,

Rafał Korsak : metropolita Rusi (ur. 1601 r. † 1642 r.)

Przegląd Historyczny 3/3, 351-373

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Rafał Korsak,

metropolita Rusi (ur. 1601 r. † 1642 r.).

Dzieło zjednoczenia w Rzpłtej Kościoła wschodniego z rzymskim, dokonane na synodzie w Brześciu lit., poczytywał Zygmunt III za tryumf swej polityki.

Unia religijna 1596 r. nie była wcale faktem przypadkowym w życiu wewnętrznym społeczeństwa polskiego, owszem, była ona naturalnym wynikiem całego pochodzenia ówczesnego życia politycznego, jak niemiernie nieodzownym następstwem ogólnego ruchu reformacyjnego w Zachodniej Europie. Już w wieku XV poczęto gorliwie pracować nad starganiem wiotkich nici, wiążących ustrój kościelny na Litwie i Rusi z Moskwą i z Carogrodem. Aliści, szczęśliwe rządy Iwana III i zwycięski oręż jego następcy obrócili w niewecz poważne zabiegi wielkorządców polskich. W Polsce XVI w., kiedy się kształtował i zrastał nowy organizm Rzpłtej, pojmowano jednak dobrze, że nikt samym orężem nie związał państwa w jedność, nie zbliżył do siebie rozdzielonych mieszkańców; trzeba było na to nietylko ekonomicznej, ale i duchowej spójni, którą mógł dać Kościół ciemnemu ludowi. Kudak dobry był i potężny w XVII-m wieku, ale żadna warownia na długo nie wystarczy; można ją zdobyć śpizem lub głodem zmusić do poddania:—serca wierzącego ludu i organizację kościelną o wiele trudniej. Z tą myślą fundowano klasztory, rozdawano w XVI-m w. dzikie pola magnackim rodom i dlatego w umysłach takiego Herbesta, na ruskiej ziemi zrodzonego i Skargi, ocierającego się w Połocku i Wilnie o Rus prawosławną, zakiełkowała myśl złamania ostatniej przegrody, dzielącej Polskę od Rusi i Litwy. Proces polonizacji odbywał się tam

naturalnie i w coraz żywszym tempie, gdyż brakowało żywołów moralnych, o któreby się w nierównej walce opierać skutecznie można. Nastąpiło więc na schyłku XVI-go w. odnowienie odwiecznej¹⁾ z Rzymem jedności, a raczej polityka kościelna Borysa Godunowa i patriarchy carogrodzkiego, Jeremiasza, uciskająca ruską hierarchię kościelną fiskalizmem i zależnością, — stała się bodźcem do odnowienia zaniedbanej unii florenckiej. Zjednoczeniu kościołów przychylny był pierwotnie główny opiekun cerkwi ruskiej, potężny książę Konstanty II Ostrogski, już w 1583 r. oświadczający papieżowi, że za nią gotów był życie poświęcić. Skłaniali się ku niemu metropolita kn. Rahoza, arcybiskup połocki i znaczniejsi biskupi: Hipacy Pocij, Cyryl Terlecki i inni. Tem goręcej powitał Klemens VIII myśl unii, (23-go Grudnia 1595 r.), gdy ona tym razem wyszła nie ze strony rządu, lecz z łona cerkwi ruskiej. Była to więc przedewszystkiem ruska sprawa i podjęta została przez jej najlepszych synów w myśli narodowej, uczciwej, a dlatego chybiła założenia, że zbyt słabo była popierana przez płytko-samolubną hierarchię łacińską w Polsce. Unia strasznie była niepopularną u łacinników. Cierpiano prawosławie, jako zjawisko konieczne, wiarę połowy ludności. Ale, aby ten kościół ruski, nie zmieniawszy nic ze swych szat zewnętrznych, przez proste poddanie się papieżowi, miał stanąć na równi z łacińskim, to mógł zrozumieć w XV-m w. taki kardynał Zbigniew, w XVI-m w. Zamoyski, Maciejowski lub Sapięha, w XVII-m zaś jeszcze Jan III. Lecz tego było za wiele na przeciętny rozum polityczny naszej szlachty, a duchowieństwo katolickie nazbyt było przesiąknięte pojęciami szlacheckimi, aby interes religijny mógł te pojęcia w niem przetrwać. Słowem, nikt w Polsce nie przygarnął unii należycie, ona zaś nie była w stanie ogarnąć Rusi w jej obrębie. Odrazu na soborze w Brześciu litewskim (r. 1596), na którym układ z Rzymem i warunkowe przyrzeczenie królewskie w preliminaryach unii miały być wprowadzone w życie, nastąpiło rozdwojenie, czyli rozłam, pociągający za sobą walkę religijną. Episkopat unicki ujrzał się upośledzonym, skoro mu miejsca w senacie wbrew obietnicom odmówiono. Pomimo, że unią opiekował się Zygmunt III z Jezuitami i najgorliwiej ją popierali metropolici kijowscy: Rahoza, Pocij i Welamin Rutski, istnienie dalsze, byt i rozwój jej zagrożony został zupełnie 15-go sierpnia 1620 r., gdy Teofanes, wysłaniec patriarchy carogrodzkiego Lukarysa, wyświęcił w cerkwi Lawry peczerskiej nowych prawosławnych władyków i metropolitę. Przytarcie kozakom rogów

¹⁾ Ob. niżej mowę R. Korsaka na sejmie konwokacyjnym w 1632 r.

nad Kurukowem jeziorem w dwu krwawych bitwach przez hetmana kor. S. Koniecpolskiego, zniewolilo ich do przyjęcia komisji królewskiej 6-go listopada 1625 r. i zaprowadzenia na Ukrainie sprężystszej administracji. Wzmocnienie sił polskich na Ukrainie osłabiło chwilowo dzieło Teofanesa: Melecy Smotrycki przystał do Unii, nawrócili się też możni kniaziowie Zaslawscy na Ostrogu, Czartoryscy, Wiśniowieccy i inni; w 1629-ym r., nastąpiło we Lwowie ugruntowanie unii brzeskiej, a w 1630-tym r. stanęła unia ormian polskich; ale wskutek niepowodzeń orężnych Zygmunta III podczas wielkiej wojny północnej, wnet bujniej odżyły różnowercze dążności. Bądźcobądź, w pomyślniejszych dla unii czasach, wszedł na widownię dziejową Rafał Korsak, metropolita Rusi.

I.

Kiedy J. Welamin Rutski przybył do Nieświeża w 1610 r., jako skromny archimandryta św. Trójcy, podczas ćwiczeń duchownych św. Ignacego, w kolegium jezuickim odprawianych, zauważył pacholę, do mszy św. służące¹⁾. Spytawszy się ojców o nazwisko dziecka, przepowiedział mu, że kiedyś zostanie mnichem bazylikańskiego zakonu, z którego sam Rutski wyszedł. Jezuiti niepomiernie byli zadziwieni tą przepowiednią, ponieważ dziewięć lat wcześniej właśnie niedawno się wyrzekło kalwinizmu dla przyjęcia obrządku łacińskiego; trudno więc było przypuszczać, aby poraz drugi przetruciało się na obrządek grecki. A jednak się Rutski nie mylił, gdyż mały Korsak, syn Szymona († 1609 r. w Szczorsach)²⁾, z Katarzyny (Tyszkiewiczówny)³⁾ urodzony, wnuk zaś Iwana, chorążego po-

¹⁾ Archieogr. Sbornik. Dok. d. Z. R. X, 159. Kronika Supraśl. ławry.

²⁾ Ród Ichmość. p-ów Litawor-Chreptowiczów, (Filewicz. Warsz. Uniw. Izwiest. 1892 str. 42) oraz drzewo geneal. Korsaków, na miedzi ryte 1718 r. (E. Rastawiecki — Słownik ryt. 160 i W. Encyklop. Illustr. Korsak. ród).—Snać zagorzałym był kacierzem ojciec metropolity Korsaka, skoro się uwikłał w 59 r. życia w uliczne walki wyznaniowe ze studentami kolegiaty jezuickiej w Wilnie. Skarga ich atoli stwierdza dość bierne zachowanie Korsaków w sprawie więzienia w ich domu w Wilnie studenta (Akt. Wil. Archeogr. Kom. VIII, 498).

³⁾ Archivio del Collegio greco di Roma. Vol. XIV. Catalogo degli Alumni fol. 3. W pokoleniach wyższych genealogia metropolity Korsaka jest znakomicie wyświetlona, w dolnych zaś stwierdzić można fakt, że był krewniakiem Chreptowiczów, Tyszkiewiczów i Tryznów.

Wyszczególnić należy koligacje Korsaków z Mikołajem Tryzną, podskarbisem w. x. i. pisarzem † 1640 r. Rodzona siostra jego ojca, Teodora Tryznianka, była za Onikim Korsakiem, starostą lepelskim itd. podkomorzym po-

łockiego, dziesięć lat później, czyli w 1620 r. wstąpił do nowicyatu o. o. Bazylianów w kolegium św. Atanazego w Wilnie, skąd wyszli wszyscy niemal działacze gr.-unickiego kościoła: Arkadyusz, Rutski, Jeremiasz, Poczapowski, Siellawa, Lew Kreuza, Met. Terlecki i inni ¹⁾. Tam zaraz ²⁾, w Wilnie, wykonał śluby zakonne i przybrał imię Rafała. Dom. Al. Guépin nie mógł sobie wytłómaczyć, dzięki jakim okolicznościom ziściło się proroctwo Rutskiego, którem się metropolita tak słusznie później chlubił, lecz świecki biograf może zasadniej zastąpić tę cudowną zagadkę promienną hipotezą o łącznych zabiegach jezuitów i bazylianów w celu pozyskania Korsaka.

Rutski był spokrewniony z Korsakami. Matką jego była Bogumiła Korsak-Sowiczówna, herbu Lis ³⁾. Młody Rafał nie był wszelako krewnym Rutskiego, gdyż należał on do innej gałęzi domu Korsaków, h. własnego, używających przydomku Bobynickich, od miasteczka Bobynicze w wojew. Połockiem, ale nazwisko jego odrazu wiele archimandrycie mówiło. Korsakowie tworzyli natenczas na Litwie dom najbardziej zagorzałej w wierze greckiej a rozrodzonej szlachty. Celem łatwiejszego nawrócenia szlachty litewskiej na unię z Rzymem, należało pozyskać przedstawicieli wielce rozgałęzionych i możnych na Litwie domów. Właśnie Welaminowi Rutskiemu udało się wtenczas nawrócić i do hojnego namówić na rzecz bazylianów zapisu, Eustachego Korsaka Hołubickiego ⁴⁾, a w sa-

lockim. Ten Oniki Korsak, 1-o voto był żonaty z Maryną Sapieżanką, a właśnie matką M. Tryzny była również Sapieżanka Raina.—Zaś sam Mikołaj Tryzna żonaty był 1-o voto z Maryną Monwid Dorohostajską, wojewodzianką połocką, 2-o voto z Krystyną Wołłowicz, wdową po Kierle.—Otóż córka Mikołaja Tryzny, Teodora, była za Kazimierzem Tyszkiewiczem, rodzonym bratem biskupa żmudzkiego, przyjaciela metropolity Korsaka. Katarzyna, córka Hleba Korsaka († 1564) była za Stretem Tyszkiewiczem, a Tymoteusz Korsak, chorąży miński w 1590 r., poślubił był Bogdanę Tyszkiewicz.

Piotr Kazimierz Tryzna pojął w małżeństwo Zofię Wołłowicz. Grzegorz Korsak-Hołubicki, kasztelan połocki, miał również za sobą Wołłowiczównę (Rękopisy: Wolffa, Bibl. ord. hr. Krasińskich).

¹⁾ De Ecclesiae occident. et orient. perpetua, concuss 987, 988; Charłampowicz: Zapad. or. praw. szkoły XVI—XVII w. Kazań str. 509.

²⁾ Dom Al Guépin II, 167.

³⁾ Ojciec zaś metropolity Józefa Rutskiego—Feliks Welaminow na Rucie, dobrach w pow. Nowogródzkim położonych, był potomkiem wychodźcy z Moskwy, spokrewnionego z domem carskim. Oboje do zagorzałych przystali kalwinów. (dom Guépin I, 34: Vie de St. Josaphat Kuncewicz. Un apôtre de l'union des églises au XVII siècle). Alex. Maciejowski (Piśmiennictwo 3 A 683) podał imię matki metropolity Rutskiego w spolszczeniu, jako Bogumiły, a nie Teofili, jak chce dom Guépin.

⁴⁾ Stebelski: J. I. Kraszewski, Wilno III, 70.

mym palacu metropolitalnym w Kijowie osadzić bliskich krewnych imćp. Marcina i Alexandrę z Czarkowskich Korsaków-Sowiczów, sprawujących od 1610-go r. obowiązki dozorców dóbr metropolii kijowskiej¹⁾. Aliści był to pierwszy połów dusz w tym zagorzałym klanie ziemian. Ogół Korsaków długo pozostał nieprzejednany względem nowej wiary²⁾.

Rozumna tedy polityka zakonu nakazywała Rutskiemu upatrywać sobie wśród szlachty litewskiej kandydata, którego przymioty umysłu i charakteru pozwoliłyby wynieść w nowym zjednoczonym kościele na najwyższe dostojęństwo, promieniejące blaskiem zasług Pociēja. Otóż młody Korsak odpowiadał wszystkim tym duchowym warunkom, a pozyskany dla wielkiej sprawy, udał się wkrótce z kolegium św. Atanazego do Brunsbergu, Pragi i Rzymu dla studyowania filozofii i teologii³⁾. Zagranicą bawił przez lat pięć kształćąc się pilnie w kolegium greckim nad Tybrem (6/XII 1621 r.—28/II 1626-go r.)⁴⁾.

Powróciwszy do kraju w 1626-ym r.⁵⁾ ascetyczny dyakon został odrazu mianowany archimandrytą wileńskim monasteru św.

¹⁾ Opisanie archiwa zapadnouiatskich mitropolitow. Peter. wyd. S. Synodu 1897 l. 260; druk. u S. Gołubiewa Mitrop. kijew. Piotr Mogiła. Kijew l. dodatki.

²⁾ Niebawem Jan Korsak Hołubicki, kasztelan połocki, za dochodzenie dóbr borysoglebskiego opactwa zaczął grozić arcybiskupowi połockiemu kijem (dom Guépin op. cit. I, 225), a następnie stosunki tak się zaogniły, że wojewoda połocki wraz z Józefatem Kuncewiczem musieli armatami zdobywać opactwo, bronione przez kasztelana i Szczyttów (Werewkin, Istorik. Juridicz. Mater z b. Witebs. Arch. Central. XXIII, 384, czyli z Połock. ks. ziemsk. wydobyte źródła dziejowe, o. Guépin nieznanne). Męczeńska śmierć Kuncewicza nie położyła kresu tej walce, skoro król Zygmunt jeszcze w 1624 r. polecał podkomorzemu połockiemu niezwłocznie rozstrzygnąć sprawę o zabór włości, do arcybiskupstwa należących. (Archeogr. Sborn. Dok. I, 226 Nr 9); Józef Korsak-Udzielski, nawrócony na katolicyzm w połowie XVII w., spisał 9-go października 1643 r. testament, w którym, legując dobra o. o. Franciszkanom, wydziedziczył rodzinę prawosławną i, drwiąc sobie z siostry, zagorzałej w prawosławiu, zapisał jej tarkę do sera (Istorik. Jur. op. cit. 6 XXII, 344).

³⁾ Theiner: III, 402; Testament Rafała Korsaka; Opisanie arch. z. m, I wyd. 1897 fr. Nr. 707 str. 260; d. Guépin II, 167.

Archivio del Collegio greco di Roma; Vol. XIV Catalogo degli Alunni fol. 5.

⁴⁾ W rzadkiej książce włoskiej z XVIII w.: Rodotà, Dell'origine, progresso e stato presente del Rito greco in Italia. Libro terzo. Roma 1763 (p. 199) znajdujemy ciekawe szczegóły o sprawowaniu studentkiem Rafała, a między innymi, że młody białorusin, dla umartwienia, nie jadał wcale mięsa.

⁵⁾ Archivio del Colleg. gr. XIV, 3; op. cit. (2).

Trójcy i w tymże roku, na odbytej w Lawryszowie pod Nowogródkiem czwartej kapitule generalnej, obrany był na generała zakonu Bazylianów na Litwie i Rusi ¹⁾. Podczas trzeciej sesji owej kapituły, gdy Welamin Rutski postawił wniosek zebrania między uczestnikami posiedzenia składki na szkolny fundusz kongregacji, Rafał Korsak zadeklarowałłożyć $\frac{1}{8}$ część rocznego z majątku dochodu przez ciąg lat czterech, czyli 400 kóp. gr. litew. Tylko ofiarowane przez inne klasztory dochody wpływały niezbyt akuratnie do szkolnej kasy, na co się nawet Korsak żalił w liście z 13/II 1628-go r. do metropolity, donosząc mu o otwarciu pod swem przewodnictwem „soborczyku“ unickiego w Mińsku ²⁾. Widocznie nietylko Korona lecz i W. Xięstwo Lit. było ziemią obietnic.

Wkrótce po obraniu Rafała Korsaka na generała zakonu Bazylianów, został on mianowany przez Zygmunta III-go biskupem Halickim (8/VII 1626-go r.) i koadyutorem metropolii Kijowskiej cum successione, o co papież Urban VIII usilnie prosił króla polskiego w liście z 10/V 1625-go r. ³⁾. Jednocześnie prawie nowy sufragana metr. Rutskiego dn. 10/VIII 1626-go r. otrzymał przywilej na opactwo Wileńskiego monasteru św. Trójcy ⁴⁾, oraz uzyskał z Rzymu godność prokuratora spraw beatyfikacji na Litwie i Rusi ⁵⁾. W tym charakterze, w towarzystwie Jerzego Tyszkiewicza, sufragana natenczas wileńskiego, udał się do Połocka i w d. 20/III 1628-go r. wręczył arcybiskupowi A. Siellawie listy uwierzytelniające dla niego i dwóch asesorów celem zagajenia w katedrze św. Zofii posiedzenia trybunału śledczego w sprawie beatyfikacji zabitego w Witebsku (12/XI 1623-go r.) arcybiskupa połockiego ⁶⁾. Znajomość i przestrzeganie przepisów obrzędowych podczas przewodu sądowego należało do prokuratora beatyfikacji; nie na Korsaku

¹⁾ Przewodnik Nauk i Liter. Lwów, t. 32, IV, 1904 r. 356, Wołyniak.

²⁾ Charłampowicz: Zapadn. pr. szkół ibid. op. cit. List protoarchimandryty R. Korsaka patrz Tr. Kijews. ak. duch. 1870 II, 475.—Ręk. bibl. publ. Pol. T I. 48, str. 41.

³⁾ Theiner III, 377.

⁴⁾ Metr. Lit. ks. Zap. 99. kod. 245.

⁵⁾ Formalne mandaty od kongregacji obrz. arcybiskupa, kapituły połockiej oraz episkopatu łacińskiego i t. d., jak wymagało tego prawo kanoniczne, uzyskał dopiero Korsak w 1636 r. Wówczas jednak nietylko że nie posiadał instrukcji od tej kongregacji, lecz nawet swej urzędowej nominacji, co na jego usprawiedliwienie przytoczyć należy. Może dlatego nie podniesiono nigdzie najbliższych zarzutów przeciwko K. za ten opieszały jego w istocie udział.

⁶⁾ Susza. De laboribus u. apud Harasiewicz Ann. Pall R. 306; Theiner Mon. P. III, 380.

jednak ciążyć mogła jedynie odpowiedzialność za dopuszczenie łacińskiego biskupa Tyszkiewicza do udziału w przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego. Uznając atoli, że obowiązek prokuratora beatyfikacyi w Połocku nie sprowadzał się tylko do wręczenia listów arcybiskupowi, podnieść można i cięższe zarzuty przeciwko R. Korsakowi za bierny jego udział w procesie kanonicznym w Połocku 1628-go r. Za to na innem polu rozwinął on energiczną działalność pasterską.

Na barkach Rafała spoczął już wtedy cały zarząd dyecezyi Litewskiej, gdyż schorowany Józef Rutski uprosił sobie u króla nominacyę na godność administratora biskupstwa Chełmskiego po śmierci Teodora Mileszkiewicza w 1626-ym r.¹⁾ Uzyskawszy ją, wręczył ster rządów sufraganowi swemu i zamieszkał w Białopolu, przy szosie dzisiaj do Hrubieszowa prowadzącej. Synod z 1629-go r. przez Zygmunta III do Lwowa zwołany, przerwał na krótko Rutskiemu wczasy białopolskie. Ponieważ dyzunicy zostali zaproszeni do cerkwi św. Jura i niektórzy tam przybyć zamierzali, wypadało unitom, przez swe liczne uczestnictwo, uświetnić owo zgromadzenie. Rzecz prosta, że władyka Halicki nietylko towarzyszył Rutskiemu w wycieczce do Lwowa, lecz jako protoarchimandryta zakonu zreformowanych Bazyljanów, przewodniczył tamże piątemu ich zjazdowi²⁾. Sądząc o jego ówczesnej działalności administratora z szeregu zaszczytnych nominacyi, jakie nań spłynęły, Korsak się znalazł na wysokości swego zadania. W 1631-ym r. władyka Halicki został archimandrytą Onufrejskim³⁾, D. 26/I 1632-go r. metropolita Rutski wystarał się u króla w nagrodę za gorliwość — o roczną dlań pensyę w kwocie 600 zł. pol. z włodzimierskiej dyecezyi⁴⁾, a niedługo, na krótko przed śmiercią, Zygmunt III (10/IV) mianował Korsaka władyką Pińskim i Turowskim, łącznie z godnością opata Kobryńskiego⁵⁾.

II.

Pierwszy Waza na tronie polskim dokonał pobożnego żywota 30/VI, 1532-go r., a zgon jego był słupem granicznym tych nie-

¹⁾ Ibid.

²⁾ Acta Congr. V Basil. in cod. m. Leopold.

³⁾ Metr. Lit. ks. Zap. 99 kod. 467.

⁴⁾ Opisanie archiw. Zapadniouniat. Mitr. wyd. 1897 r. Śwbl Synodu 222 Nr. 602.

⁵⁾ Metr. Litew. Zap. 104, kod. 259; A. W. XX, 308; Akt. Zap. Ross. IV, 529 Nr. 234.

szczęść, jakie raptem spadły na młody kościół unicki w Polsce. Ruszyły się wnet i zahuczały fale namiętności religijnych, ujęte w kamienne łożysko stanowczą prawicą Zygmunta, bo przedewszystkiem wiadano powszechnie, że jak w wielu innych, tak i w rzeczach wyznania drugi Waza był „niepodobny ojcu swemu“. Następnie, na zachodzie Europy wielki płomień walki politycznej, skupionej pod hasłem zagrożonej religii, rozszerzył się niebywale, dorzucając nowych iskier do tlejącego ogniska. Stanowisko cesarza w Rzeszy niemieckiej zarysowało się w posadach, pokrzepiając serca dyssydentów różaną nadzieją lepszej przyszłości. Siły różnowierców polskich w dobie panowania Zygmunta III zostały przełamane, ale nienawiść i rozgoryczenie spotęgowało się do najwyższego stopnia, a nadewszystko górowała międzynarodowa solidarność interesów religijnych. Właśnie zbliżający się sejm konwokacyjny dodawał niedobitkom różnowierców silnego bodźca do działania w interesie politycznym nowego stronnictwa. Jak dalece wypadki dziejowe w Rzeszy określały stan bezkrólewia 1632-go r. i samą elekcyę w Polsce, nieodgrodzonej od reszty stałego ładu, daje poznać całkowity przebieg układów królewicza Władysława i dyssydentów polskich z Gustawem Adolfem ¹⁾, za pośrednictwem Jerzego Wilhelma, elektora brandeburskiego. Do tego celu miała również posłużyć misya tajna Jakóba Roussela w Polsce, wyprawionego w 1630-tym roku. Zamysły wrogów Rzeczypospolitej opierały się na tem, aby grać na nerwach podejrzliwej szlachty, na jej wiecznych obawach przed domem austryackim, przed panowaniem Jezuitów, przed zamachami na wolność Rzpltej, a przedewszystkiem na prawa wolnej elekcyi. Aliści, zuchwałę wystąpienia Roussela za życia króla odniosły niespodzianie wprost przeciwny skutek. Na sejmikach szlachta gniewnie darła listy ajenta szwedzkiego. Na sejmie zaś marcowym w 1632-im r. niesmaczne konszachty Szweda doprowadziły do skazania jego pism na spalenie, oraz do powszechnej niechęci przeciwko Niemcom i ewangelikom ²⁾. Podszepty szwedzkie trafić tylko mogły do rozgoryczonych różnowierców w Polsce. Prócz tych, przychylność swą ku królowi szwedzkiemu

¹⁾ For. źródłową, wyczerpującą pracę dr. A. Szelągowskiego w Kwar. hist. XIII, 684—698.

²⁾ Także elektorowi zaczęto, niedowierzać. Jego ajent dyplomatyczny Henryk von Weinbeer, narażony był na ciągłe szykany. Gdy w czasie ostatniej kadencji sejmowej (w marcu 1632-go r.), król i znaczna część posłów zaczęli się gorszyć obecnością w izbie poselskiej Weinbeera, pilnie śledzącego przebieg sejmu i notującego wszystko, co się działo, — dano mu odczuć niezadowolenie w ten sposób, że Weinbeer musiał zaraz po śmierci króla uciekać z Warszawy.

zdradzała Litwa, ten wieczny malkontent. Sarkała na niesłuszne postępowanie Polski podczas zawierania poprzednich traktatów praskich, mianowicie na pozbawienie Litwinów korzyści z portu Memla. Teraz, wobec upływającego zawieszenia broni z Moskwą, Litwa obawiała się, iż cały ciężar wojny spadnie na nią. Z tamtej strony było silne zbrojenie, natomiast Polacy nie czynili nic zgoła¹⁾.

Niezadowolenie Litwy pomyślnie się składało dla różnowierców polskich.—Potężny wojewoda belski, Rafał Leszczyński, jeszcze przed śmiercią zgrzybiałego króla, działał w porozumieniu z przełożonym Krzysztofem Radziwiłłem na Litwie. Z ich inicjatywy odbywały się tajne narady senatorów, tudzież zjazdy szlachty w Wielkiej i Małej Polsce, Rusi, Żmudzi. W pierwszej połowie stycznia, a więc przed oczekiwanym zgonem Zygmunta III-go, zwrócił się Leszczyński do dawnego znajomego „komendanta Marienwerderu“, Jana v. Kossboth i w wielkiej tajemnicy kazał wyrazić całą swą życzliwość i gotowość do usług dla elektora²⁾. Podsuwał mu plan wspólnego z dyssydentami działania na wypadek elekcji, radził Jerzemu Wilhelmowi zaraz po śmierci króla wnieść prośbę do senatu o prawo udziału w elekcji i o zmianę wyrażen w akcie inwestytury. Aby pozyskać przychyłność prymasa, obiecywał wskazać pewną osobę (niejakiego Kozimińskiego), wielce użyteczną za parę tysięcy złotych³⁾. W 12 dni po zgonie Zygmunta III-go, archimandryta pieczerskiej ławry Piotr Mohyla pisał do Krzysztofa Radziwiłła, wzywając go już do wymuszenia na Rzpltej swobody religijnej zrzeszonymi siłami⁴⁾. Skutkiem tych narad, knowań i listów potajemnych, Radziwiłł podjął żarliwiej sprawę różnowierców w Polsce i nawiązał na nowo rokowanie z klerem dyzunickim i z elektorem brandenburskim. Jednocześnie, skutkiem tych nalegań i własnych planów—popierania swych żądań w Rzpltej, elektor postanowił udać się zbrojno do Prus książęcych. Bawiąc w Kostrzynie dnia 24/VI 1632-go r., elektor poraz pierwszy otrzymał wyraźne propozycje Krzysztofa Radziwiłła co do wspólnego planu działania. Udając się do elektora z ogólną prośbą o pomoc, Radziwiłł przedłożył mu za pośrednictwem dworzanina, Jana von Ottenhausena, memoriał, mocno kompromitujący hetmana poln. litewskiego.

¹⁾ Misya Lwa Sapielhy i rozmowa hetmana z R. Leszczyńskim.

²⁾ Relacya z konferencyi, odbytej na rozkaz elektora, na piśmie mu podana d. 14 I 1632-go r. z tajnego archiwum w Berlinie (Rep. 98 a), wyjęta przez dr. A. Szelągowskiego. Kw. Histor. XIII, 684.

³⁾ Szelągowski tamże 698.

⁴⁾ Archeolog. Sborn. Dok. SZR. VII, 64.

Wódz nad siłą zbrojną Litwy wskazywał rra silną łączność interesów zarówno politycznych jak i religijnych elektora z interesami dyssydentów w Rzpltej, czyli z interesami „bonarum partium“. Z zachwianiem stanowiska elektora siły różnowierców byłyby słabsze i naodwrot. Te względy powinny szczególnie przeważać w chwili, gdy Bóg dał im taką sposobność, zabierając do wieczności króla Zygmunta III-go. Dotąd, pisał Radziwiłł, wprowadzie wiele dla Rzpltej czyniono, ale wszystkie ich prace i zabiegi marniały ponieważ musieli mieć respekt dla tego, który miał nad nimi zwierzchnią władzę (jus dominii) Teraz chodziło hetmanowi o to, aby w gorliwych zabiegach nie opuściły go inne stany Rzpltej, tak jak wówczas np., kiedy u nieboszczyka króla, z powodu wspólnej sprawy, wpadł w wielką niełaskę¹⁾. — Jakoż Zygmunt III-ci nie mógł znosić tej ciemnej postaci, chociażby dla ciężkich przewinień rokoszana Janusza, jego rodzzonego brata²⁾. Ale nie tajno było Zygmuntovi, że tenże Krzysztof jeszcze za życia króla ukryte we Francyi prowadził konszachty z kardynałem Richelieu³⁾ na rzecz kandydatury Gastona orleańskiego przeciw królewiczowi. Owe zdradzieckie układy dowodnie ujawniła Zygmuntowi III-mu rejentka belgijska w listach doń pisanych. Nadto Zygmunt III-ci nie mógł darować temuż hetmanowi polnemu zdradzieckiego poddania podczas wielkiej wojny szwedzkiej zamku birżańskiego⁴⁾, gdzie już wtedy zagnieździły się buntownicze knowania Janusza i Bogusława Radziwiłłów. To też, gdy ks. Krzysztof, obrany posłem w 1629-ym r., przybył do Warszawy, spotkała go zaraz

¹⁾ List elektora, podany przez dr. Szelałowski. Kwartalnik Histor. XIII, 699.

²⁾ Dr. Czermak podał mylną informację, jakoby Władysław IV w towarzystwie Krzysztofa Radziwiłła zwiedził zagraniczne kraje (28 str. St. hist.). Nigdyby Zygmunt III nie powierzył opieki nad synem takiemu zdrajcy i kacerzowi, jak ks. Krzysztof. Przeciwnie, na czele świetnego orszaku postawił światłego i doświadczonego męża, ks. Albrychta Stanisława Radziwiłła z Ołyki. (E. bar. Rast. 450. Bibl. Warsz. 1852-go r.)

³⁾ Sprawy wojenne i polityczne ks. Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego W. X. L. Paryż 1859 r. wyd. Bibl. pol.—str. 591.

(Naruszewicz t. Brukselskie Archiwum państwa. Correspondance d'Izabelle avec les rois du Nord str. 211).

Piasecki pod rokiem 1624.

⁴⁾ Bibliot. ordyn. hr. Zamoyskich. Niewydane listy. S. II. plika. 96 Nr. 168. Dnia 28-go września 1625-go r. M. Starzewski donosi Tomaszowi Zamoyskiemu, że Birże wzięto 5/IX bardziej przez zdradę niż przez siłę; „udawają“, że wzięto Radziwiłłowi 170 dział, „a Hetmani Litewscy ze strachu powolnie postępują.“

dotkliwa nielaska, bo mu król ręki swej podać nie chciał. Więc żalem i gniewem przejęty, zabrał głos w izbie poselskiej, zaprzeczając głośno konszachtom z kardynałem Richelieu i z Gustawem Adolfem. Ile warte były te jego żale na niewdzięczność za narażenie gardła i mienia swego podczas wojny, świadczą późniejsze wyznania w tajnym memoryale, że nikt się wtedy nie znalazł wśród dygnitarzy polskich, któryby mu wiernie przyszedł z pomocą¹⁾. W oczach dynastji polskiej ostatecznie kompromitowało Radziwiłła podporządkowanie interesów Rzpltej względem religijnym, rodzinnym i korzyściom mocarstw ościennych przez nieustanne podsuwanie kandydatury Gustawa na osierocony tron polski. Jakie mieli dyssydenci polscy w tem podsuwaniu zamiary, to rzecz jasna.

Chodziło im naprzód o uzyskanie zgody elekta co do swych żądań, zanim mu poparcie swe ofiarują. Powtóre, życzyli sobie, aby się wydawało, że to oni pomogli królewiczowi Władysławowi do osiągnięcia korony, a nie katolicy, lubo dyssydenci zwalczali ostro tę kandydaturę, jako katolickiego pretendenta, w dodatku ani pracowitego, ani wojowniczego, a już widocznie schorowanego²⁾. Przez tę pomoc pragnęli sobie zobowiązać przyszłego króla. Chcieli nawet nakłonić Gustawa Adolfa do pomagania Władysławowi pod warunkiem rozszerzenia w przyszłości różnowierczych swobód. Osobę Gustawa różnowiercy wciągali w swęj grzę politycznej w podwójną rachubę. Raz trzymali ją jako postrach, a poniekąd i przymus dla Władysława do poddania się ich żądaniom w zakresie rozszerzenia swobód religijnych i politycznych; powtóre, wciągając w swoje plany samego Gustawa Adolfa, chcieli odeń uzyskać poparcie dla kandydatury Władysława.

To był klucz do zrozumienia, dlaczego w 1632 r. dyssydenci szli ręką w rękę z Władysławem i naodwrot. Stąd nieustanne konszachty Bergmana w czasie konwokacyi z wodzami dyssydentów, jak: z Radziwillem, Leszczyńskim, Mohyłą, oraz posłuchania u królewicza.

III.

W Polsce tymczasem przygotowywano się śpiesznie do konwokacyi³⁾ i elekcyi króla wobec grożącej wojny z Moskwą.

¹⁾ Szelaowski Kwart. Hist. XIII, 699.

²⁾ Szelaowski tamże.

³⁾ Rękopis prymasa Wężyka z herbem p. n. Miscellanea 1632—1637 r. w Bibl. Gł. w Warszawie Nr. 931. (Por. niżej str. następną).

Od samego początku bezkrólewia, pomimo obustronnej niechęci, kandydatura Władysława Wazy miała największe widoki powodzenia.

Wprawdzie jeden z biskupów miał się wyrazić, że woli głosować na Gustawa Adolfa, niż na Władysława, tamten jest bowiem jawnym kacerzem, podczas gdy drugi skrytym, a nawet—ateuszem, ale w rzeczywistości większa była obawa przed Gustawem, niż niechęć do Władysława. Wyzywająca postawa różnowierców dawała wiele do myślenia katolikom i skłaniała ich partyę do umiarkowania, które nuncyusz papieski nazwał tchórzostwem. A jednak pokrzyki, skargi i pogróżki rusinów na sejmikach w Łucku¹⁾, Przyłukach, Sądowej Wiszni²⁾ aż nadto świadczyły o niepomiernych żądaniach i podnieconym nastroju kresowych obywateli, wywołanym zmianą po długoletniem panowaniu, zakończonem niefortunną wojną ze Szwedem. Te głośnie pokrzyki sejmikowe były zwiastunem nadchodzącej burzy sejmowej i silnego intrygowania ościennych mocarstw.

Otwarcie sejmu konwokacyjnego nastąpiło w dniu 22-gim czerwca 1633-go r. Na wieść o szansach wyborczych liberalnego

— Acta interregni po śmierci Zyg. III, rękop. Cesarsk. Bibl. Publicznej w Peters druk. przez Gołub. I, 426.

— P. Piasecki. 359, 387. Kronik. wyd. 1870 r.

— Relatio de illis quae acta sunt in causa unionis ruthenae ecclesiae in conventionem Generali Varsaviae celebratae tempore interregni ann. 1632 Junii 22. Kopia z Archiv. Propagandy, sporządzona przez o. Martynowa S. J. dla A. Guépin (254 str.)

¹⁾ Na sejmiku w Łucku 3/VI 1632-go r. zebrało się około 200 szlachty (Gołub. I 451).

Sarkano głośno, że nie winni mieszczenie prawosławni cierpieć w więzieniach za wiarę.

Te zarzuty jednak nie znalazły dostatecznego uzasadnienia w źródłach rządowych, przechowanych w Arch. Główn. w Warszawie, w Centralnem — w Wilnie i w Bernadyńskim—we Lwowie. Liczne i chwalebne wydawnictwa źródeł dziejowych rosyjskich miały właśnie skompromitować kościół katolicki w XVII w. za one prześladowania niewinnych owieczek kościoła prawosławnego. Tego zadania, oczywiście, spełnić nie mogły, bo *Sinopsis* z 1632-go r., szeregując krzywdy nieunitów, podało w wykazach: wypędzenie mieszczan z miasteczek J. K. M. i pozbawienie beneficjów.

²⁾ W Przyłukach zaporozcy zredagowali list do deputatów sejmu konwokacyjnego, prosząc o zniesienie unii pod groźbą samoobrony. Podobne żądanie w łagodniejszej formie zredagowano na sejmiku w Sądowej Wiszni. (Arch. Staur. Inot. Nr. 484.—Archiw. JZR. c. II t. I Nr. 14. Dodatki 406—407; we Lwowie Archiw. JZR. c. III t. I. Zaporozże zaczęło występować z takimi wnioskami pod wpływem Moskwy.

kandydata, prowadzącego konszachty z różnowiercami, zaroilo się w kołach poselskich od kacerzów przeróżnych znaków, na ziemi polskiej idących zawsze ławą na katolików, a zwłaszcza na unitów¹⁾. Postawa, jaką dyssydenci zajęli od początku sejmu konwokacyjnego, była silna i wyzywająca. Liczba posłów z ich grona była o wiele wyższa, niż na poprzednich sejmach²⁾. Widząc to zjawisko, ambitny Władysław przechylił się odrazu do wszelkich dla różnowierców i dyzunitów ustępstw politycznych. Postanowienie to stało się tem silniejsze, gdy różnowiercy, dając wyraz swej potędze, powołali na marszałka sejmu ks. Kr. Radziwiłła, zaciętego kalwina³⁾. Taki obrót sprawy nie frasował bynajmniej Władysława⁴⁾; przeciwnie, królewicz przyrzekał mu nawet upragnioną wielką hetmańską buławę. Mniemał tym krokiem nawrócić i na całe życie zawojować sobie Radziwiłła. Wprawdzie z początku sejmu, księżę marszałek powściągnął protestantów od nadmiernych żądań, streszczonych w 14-tu punktach⁵⁾, lecz nie pohamował ich od napaści na dawną słów osnowę, użytą w edykcie kapturowym podczas bezkrólewia po trzech monarchach. Ewangelicy domagali się obwarowania konfederacyi warszawskiej ustawą przeciw tumultom, gardząc ogólnikowem zaprzysiężeniem dawnego „pokoju religijnego“⁶⁾. Życzyli sobie teraz jaknajszerszego zabezpieczenia praw („plenissimam securitatem“). A więc chodziło im o wdrożenie zupełne

¹⁾ Theiner. Monum. Pol. III, 395.

— Adami Rey de N. Collectanea ręk. Bib. ord. hr. Krasieńskich 329. Akty dotyczące elekcyi Władysława IV (patrz własnoręczne dopiski księcia Krzysztofa R. Miscellanea z XVII w. zwłaszcza rękopis ze zbiorów Wł. Górskiego z listem Krz. Radziwiłła z Zabłudowa.

— Sołowjew. Historia Rosyi. (odpowiednie lata).

²⁾ Theiner, j. w.

³⁾ Z dyaryusza sejmu konwokacyjnego wypływa, że po wielkopolaninie Żegockim według prawa kolejno przypadła kadencya prowincyom litewskim i, rzecz prosta, laska uśmiechała się hetmanowi Radziwiłłowi, z którym żaden katolik nie chciał iść na udry. Ale i ten objaw nie powinien był zbytnio trwożyć Władysława o los swej korony w razie bardziej stałej podstawy.

⁴⁾ Porównaj 74 listy Władysława IV do hetmana, rękop. bibl. ord. hr. Krasieńskich syg. Nr. 418 z wyd. p. Muchlińskiego.

⁵⁾ Gołubiew I, 408.

⁶⁾ Sobieski Wacl. Nienaw. w. tł. 167. — Zygmunt III podczas koronacyi porzysiął ogólnikowy dawny „pokój religijny“, dodając, że wszystko święcie dochowa, co przyszyły sejm uchwali dla obwarowania konfederacyi. Tymczasem nawspak tym nadziejom, sprawa obwarowania wlekła się z sejmu na sejm, odkładana „do recesu.“ Wreszcie na sejmie 1590-go r. włóczęga tego wniosku się przerwała. Na sejmie inkwizycyjnym „tolerancyę“ odrzucono i dopiero w 1593-im r. przeszła ustawa przeciw tumultom. Za powrotem atoli króla ze

równości między katolikami i dyssydentami. Nie mogąc przeforsować wszystkich żądań w czasie konwokacji, pragnęli dyssydenci zdobyć grunt dla przyszłego działania. Dlatego chodziło im przede wszystkim o osłabienie władzy prymasa i o spętanie marszałka sejmu przyszłego, gdyby nie mógł być powtórnie obrany Radziwiłł. W tym celu uchwalono w kapturze rzecz niesłychaną dotychczas, aby prymasowi i marszałkowi do boku wyznaczyć deputowanych spośród senatorów i szlachty, w celu ograniczenia jego władzy. Do deputacji naturalnie mieli wejść ewangelicy. Rzecz prosta, że tekst aktu konfederacji 1573-go r. wypadło zmienić, warując nowowiercom wolność odprawiania nabożeństw w miasteczkach królewskich i w domach szlacheckich, odwołując przeciwkacerskie mandaty Zygmunta III i t. p.¹⁾ Nawet stany zezwoliły hetmanom werbować wojsko dla obrony Rzpltej; tego zezwolenia mógł oczywiście użyć Radziwiłł, jako hetman pol. lit. na zebranie jaknajliczniejszych sił dla celów swego stronnictwa, o ileby miał na to środki pieniężne²⁾. Wreszcie akt konfederacji generalnej stanów został tak ułożony, ażeby elektor znalazł w nim na wszelki wypadek powód do usprawiedliwienia swego zbrojnego ściągnięcia na sejm³⁾.

Oczywiście, nie obeszło się wtedy bez protestacji katolików przeciw robocie Radziwiłła i Leszczyńskiego.

Dnia 10-go lipca 1632-go r. komisya sejmowa pod przewodnictwem prymasa Wężyka poniekąd odrzuciła owe 14 punktów różnowierczych, co spowodowało w izbie straszny wrzask i lament⁴⁾. Zredagowano tedy replikę, poczyniono ustępstwa różnowiercom. Aliści płocki wojewoda Karnkowski i rawski, Wołocki, protesto-

Szwecyi, konstytucya ta straciła moc obowiązującą. Dopiero w 1596-tym r. nastąpiło reasumowanie konstytucyi, dzięki skojarzeniu sił u ewangelików, lecz podkreślono szczegół, że prawomocność prawa, dotyczącego w z e l a k i e g o tumultu, miała trwać 4 miesiące. W 1598-ym r. znowu czasowo odnowono tę ustawę. W 1601-ym r. różnowiercy próżno dopominali się obwarowania konfederacji. Walki o rozszerzenie prawa z 1573-go r. doprowadziły do zbrojnego rokoszu Zebrzydowskiego.

¹⁾ Sobieski W. j. w.

²⁾ Nadzieje swe pokładali w pomocy Kozaków, których siły, niezbyt wygórowanie, obliczali na 60,000.

³⁾ List Radziwiłła z 28-go lipca 1632-go r. do elektora, wysłany z Zabłudowa, ujawniał wyśmienie hańbiące konszachty dyssydentów i zupełne porozumienie z ościennymi, wrogimi Polsce żywiołami. Na dobitkę d. 6-go sierpnia 1632-go r. odbył się potajemny zjazd Radziwiłła z elektorem w Jansborku. Tam jeszcze raz stwierdzone zostało poczucie solidarności dyssydentów polskich w interesach religijnych z niemcami i z moskwiczanami.

⁴⁾ Golub. I, 481.

wali głośno przeciw owemu punktowi *dedissentibus* w kapturze, ponieważ przodkowie ich polscy nigdy na taki punkt nie zezwolili¹⁾. Między innymi Tomasz Zamoyski, podkanclerzy koronny, wyrzekł wtedy pamiętne słowa, parafrazowane udatnie przez Zebrzydowskiego, Ossolińskiego i innych: kacerstwo w Polsce było wędrownym przechodniem, który, wyżebrany mając przytułek, na właściwych tej ziemi panach i starożytnych dzierżawcach nie przemocą wydrzeć nie zdoła; katolicka zaś wiara jest panią i gospodynią w domu swoim; bierzcie, co wam z łaski dajemy, bo inaczej... biada wam! Lubo Zamoyski geniuszu ojca nie posiadał, bądźco bądź dopiął tego, że katolicy zaczęli kłaść podpisy na akcie konfederacji z zastrzeżeniem „*salvis ecclesiae rom.-catholicae juribus*“. Widząc atoli sarkania różnowierców, imćp. podkanclerzy lit. Sapielha i imćp. Daniłowicz, podskarbi koronny, wymazali tę salwę, czem rozgniewany Zamoyski wykreślił swoje nazwisko i wcale kapturu nie podpisał²⁾. Oczywiście tryumf prawny protestantów był stanowczy. Dopiero przy pomocy nieunitów i skojarzenia sił z ościenną propagandą, zdobyli oni konstytucję sejmową, która im prawnie tolerancję religijną zapewniła³⁾.

¹⁾ Gołub. I, 422, dyaryusz sejm.

²⁾ Tamże I, 423.

³⁾ Wbrew zdaniu prof. A. Brücknera (Dz. lit. pol. I, 143) różnowiercy w Polsce nie mieli dobrze praw zawarowanych artykułem o wolności sumienia, w paktach henryczyńskich r. 1573-go wstawionym:

- 1) w 1573-cim r. inowiercza szlachta sama sobie konfederację ułożyła, nie zaś Rzplta;
- 2) polski „pokój“ uznawał wszystkie wyznania, a nie jedno, jak na Zachodzie;
- 3) kat. duchowieństwo uważało ten akt za chwilowe zawieszenie broni, nieodzwonne podczas bezkrólewia;
- 4) jeszcze się nie urodziła ta konferencja, a już zanesiono przeciw niej ostre protesty i klątwy;
- 5) ordynacya Batorego z 1578-go r. nigdy nie weszła w życie.

Tym brakiem obwarowania prawnego tolerancji rel. tłumaczy się i protest ewangelików na sejmie koronnym z dnia 31/III 1613-go r. do grodu war. wniesiony pod wodzą Janusza Radziwiłła. „*Nobilitas ewangelicka* doczekała się, że ich proboszcze cum religione Christiana z miasta wypędzają, a żydów z bóżnicami intra muros zostawują“. (Rękop. Bibl. ord. hr. Krasin. Nr. 329; Adami Rey de Nagłowice. *Collectanea. Dysputy dyssyd. XVII.*) Oczywiście żydzi w Wilnie do kościoła św. Michała z Łuków nie strzelali, więc pokój żydom i kacerzom zapewniony był w Polsce łagodnością obyczajów, tolerancją przekonań i pobłażaniem polskiem, może z lenistwa wypływającym. Sobieski W. Nien. w t. 25.

W walce o ustawę, czyli o szanse elekcyjne przyszłego króla, nie pojmowano tylko, że swary teologiczne katolików z różnowiercami całem ostrzem swoim zwracały się szczególniej przeciwko unii na Litwie i Rusi. Lecz przewidział straszną burzę metropolita Rutski.

Ocknął się on wnet z białopolskich czasów i pośpieszył do Warszawy w towarzystwie koadyutora, Korsaka, oraz biskupów: łuckiego i chełmskiego. Pierwszym ich krokiem było przedstawienie się Władysławowi. Następnie udał się Rutski do prymasa, biskupów łacińskich, tudzież do przewodców stronnictw litewsko-ruskich, wiernych unii i wschodniemu obrządkowi. Biskupi, jakby się z królewiczem zmówili. Wręcz ostrzegali władyków, że koniecznie wypadnie zawrzeć zgodę z prawosławnymi, inaczej bowiem przypiszą unitom upadek Polski. Rutski jednomyślnie z sufraganami odpierał, że nie może żadnych uczynić ustępstw bez zgody papieża. „Poświęćcie im beneficya kościelne w waszem się posiadaniu nie znajdujące, a zależne od rozdawnictwa królewskiego; nie żądają od was niczego więcej.“

Rutski był nieugięty. Ustępstw czynić bez papieża—nie miał prawa, a żadną miarą pojąć nie mógł wraz z sufraganami swymi, jakim sposobem miała zaraz upaść ta Polska, świeżo imponująca na całym Wschodzie, której chorągwie długo powiewały na Kremlu, o której zastępy rozbiła się niedawno najstraszniejsza potęga (turecka), jaką Europa widziała. Niefortunna wojna szwedzka nie była wszakże pogromem i hańbą katolickiej Polski¹⁾. Jakto, podczas najspokojniejszego bezkrólewia, miało zejść państwo na bezsilną masę, jedynie z powodu zgonu monarchy katolickiego!? W tak czeze pogróżki, zwłaszcza Korsak uwierzyć nie mógł. Pochodząc rodem z woj. połockiego, gdzie każda piędź ziemi była zroszona krwią Korsaków, przelaną w walce z Moskwicinem, nie wystawiał sobie tak nagłego wzrostu tej potęgi grożącej. Tem trudniej mógł sobie tę groźbę wystawić, patrząc na czapkę carską²⁾, lubo nie ze skarbcza wielko-książęcego w Moskwie pochodząca, ale bądźcobądź słusznie na głowę nieboszczyka króla włożoną podczas mszy unickiej, solennie przez władyków odprawionej. Zanosząc w Warszawie modły nad zwłokami wielkiego króla północy, miał Rafał Korsak wątek do rozmyślań nad chwiejnością przekonań, nad upadkiem

¹⁾ Koresp. Tomasza Zamoyskiego w Bibl. ord. hr. Zamoyskich i Szela-gowskiego „Spraw. póln. w wiek. 16 i 17-ym.” 1905 r. III, 94, 196, 199, 283.—

²⁾ dom. Al. Guépin II, 281; K. Waliszewski „La crise révolutionnaire“ Paris. Płon 1906, p. 376.

ducha i oziębłością religijną, po świeżem ugruntowaniu unii we Lwowie.

Wypadało tedy unitom walczyć i pracować ze zdwojoną energią. Sprawa atoli jedności Kościoła i braterstwa ludu ruskiego z polskim nie posuwała się ani na krok z nad przepaści, nad którą zawisła. Przeciwnie, na domiar złego, w toku dysput teologicznych przybyła deputacja kozacka z Zaporozża i miała posłuchanie w senacie w d. 28-ym czerwca¹⁾. Posłowie ci „oświadczyli się być częścią Rzpltej“ i jako tacy posłowie domagali się prawa do elekcji króla, a głos swój oddali na Władysława.

Król szwedzki, wzruszony tą przychylną dla siebie manifestacją, zostawił na razie dyssydentów na łasce i niełasce sejmu i przejął się sprawą zadowolenia religijnych żądań Kozaków. Pieniądze, przez nich również żądane, wołał wydawać na wino, śpiew i pałac Kazanowskiego, a za to szafował hojnie dorobkiem religijnym ojca, zamierzając rozdać dobra kościelne. Rozdzieliwszy tedy zręcznie sprawy dyzunii od protestantyzmu, Władysław wezwał dn. 6-go lipca do siebie władków unickich i ofiarował im swoje pośrednictwo.

Rutski chętnie tę medyację przyjął²⁾.

Królewicz niezwłocznie powołał komisję, z pięciu senatorów i z sześciu posłów złożoną³⁾, druga zaś w takimże składzie i liczbie obradowała pod przewodnictwem prymasa Wężyka w domu kasztelana Woynickiego nad sprawami dyssydentów. Nazajutrz, t. j. w dniu 13-ym lipca 1652-go r., zaprosił Władysław prawosławnych do wyrażenia przed komisją życzeń swych i zarzutów przeciwko unitom⁴⁾. Wtedy to ową sesję, pod przewodnictwem króla szwedzkiego zwołaną, zagaił ugodową mową ze strony prawosławnej imćp. M. Kropiwnicki, podsędek braclawski, i usłyszał wnet ostrą replikę metropolity J. Rutskiego, który stwierdził oświadczenie propozycji ugodowych ze strony prawosławnych po dokonaniu całego

¹⁾ Piasecki, Visconti, Pamiętniki Al. S. Radziwiłła I, 22, 24; Sołowjew historia Rosyi; Szajnocha Dwa lata dziejów... I, 94.

²⁾ dom. A. Guépin op. c. II, 255 b.

³⁾ Supplementum Synopsis podaje następujących członków komisji: Jakuba Zadziką, hetmanów: Lwa Sapiehę, St. Koniecpolskiego, Krzyszta Radziwiłła, Raf. Leszczyńskiego, Stefana Paca, podskarbiego w. lit., Jerzego Ossolińskiego, Jakuba Sobieskiego, Aleksandra Trzebińskiego, podkomorzego lwows., Adama Lychowskiego, sędziego i posła Halickiego, oraz Krzysztofa Białłozora, marszałka upickiego.

⁴⁾ Archiw Jugo Zapadn. Rossii cz. I-a tomu VII (Kijów 1887-go r.) str. 571, 585, dom. A. Guépin II, 255 b, 281 i następne.

szeregu krwawych zbrodni z ich strony. Tak stanowcza odprawa wywołała burzę ze strony imćp. L. Drewińskiego i Jerzego Puzyny, którzy zaczęli odmawiać tytułu metropolitalnego Welaminowi Rutskiemu, mianując go poprostu księdzem: „gdybyśmy W. Mci tytuł metropolitaństwa przyznali, a o cóż iuż mielibyśmy y alterkować“, rzekł butnie Puzyna, łow. woł., i dalej zbijał po adwokacku oskarżenia i krwawe urazy Rutskiego. A więc, długo dowodzili prawosławni z P. Mohyłą na czele, że kn. K. Ostrogski nigdy o unii nie marzył, będąc zawsze wiernym synem kościoła wschodniego, że zamordowany protopop Szarogrodzki nigdy nie istniał: „nie wiemy, czy szarey, czy białey, czy iakiey inszey farby ten gród, bo żaden z nas snać y od porodzenia swego tam nie był, tak y protopopy tego nie widzieliśmy y nie znali.“

Następnie prawosławni zaczęli wyluszczać urazy narodu ruskiego, który na synodzie brzeskim w 1596-tym r. widział dokonaną przez egzarchę patriarchy konstantynopolitańskiego destytucyę metropolity Rahozy i czterech władyków za ich odstępstwo od prawej wiary. Odstępcy jednak zatrzymali sobie nienależące się im beneficya kościoła prawosławnego, aczkolwiek w myśl obietnicy królewskiej z 1606-go r. prawem zawarowano, że owych beneficyów mogli zażywać tylko wyznawcy religii greckiej i nie przestawano prawosławnych głaskać obietnicami przywrócenia tych dóbr ziemskich kościołowi wschodniemu po śmierci odstępných władyków. Następnie wystąpiły urazy prawosławnych o zakaz spełniania ich obrzędów religijnych w niektórych miejscach. A po tym wianku zarzutów nastąpiło długie wyliczanie spisanych exorbitancyi i szeregu dokonanych przez łacinników zbrodni w wyrazach najbardziej ogólnikowych i nieokreślonych, np.:

„iako w Pińsku świaszczenników niezunionowanych w beczki zabiwszy, mordowano“... i t. d., i t. d...

.....
 „które że dla przedłużenia się authenticie nie były produkowane, albowiem na każdy z nich są probatie prawne i do „wody, non nos in culpa, ale ścisłość czasu, która tego nie „dopuszczała...“¹⁾.

¹⁾ Archiw. JZap. Rossii, cz, I tom VII (Kijow 1887-go r.) str. 592—598.

Bezczelnego przez nieunitów przeistaczenia prawdy udowodniać zgoła niema potrzeby. Szarogród był zbyt wielkiem miastem i twierdzą na lewym brzegu Dniestru, aby rusini mogli nie słyszeć lub nie znać jego położenia w XVII wieku.

Istnienie i faktyczne męczeństwo protopopa Macieja ujawniają cenne do-

Tymczasem, gdy prawosławni miasto konkretnych faktów i praw zaczęli w tak pocieszny sposób szkalować unitów, komisya zażądała przedstawienia wierzytelnych dokumentów dowodowych, co zaprodukowali w pokaźnej ilości.

Kiedy ujawnione dokumenty z XVI-go w. niekorzystne dla unitów wywołały w otoczeniu króla szwedzkiego zadziwienie, zabrał głos Rafał Korsak. Treść przemówienia jego znamy przeważnie z sumy, przez stronę przeciwną spisanej¹⁾. Niemniej jednak snadnie odtworzyć sobie można wątek apologetycznej mowy nowego wodza unitów, podobno wymownego bardzo²⁾.

Władyka Piński zagaił obronę historycznym szkicem:

Ruś cała przyjęła chrzest od Greków jeszcze przed rozdziałem kościołów. Kijów więc, a następnie Litwa i Moskwa stałe ze Stolicą Apostolską utrzymywały stosunki. Skutkiem ciemnoty ludu, oraz bezduśności zmateryalizowanego kleru, węzły te, acz wielokrotnie zadzierzgane, rozluźniały się zwykle. Po 1458-ym r., gdy unia florencka zakwitła w Wilnie i w Kijowie, dość było jednej Heleny Moskiewskiej, aby Litwa ujrzała się zagnałą prawosławną, nieunicką i 80 lat całych snem ciężkim, nieplodnym przespała³⁾.

Nieunicka strona ujawniła komisyi moc dyplomatów, nie sięgających wyżej ponad 1510-ty r., czyli z czasów panowania Zygmunta Starego. Unicy, nie przecząc wcale, że w tym czasie metropolia ruska nie znajdowała się chwilowo w posłuszeństwie Stolicy A., stwierdzają jednak istnienie ciągłej z Rzymem jedności, tudzież wykazują znakomitszą swego kościoła starożytność. Ale i w dobie rządów Zygmunta I-go unicy gryzące kontr-

kumenty w Bibl. ordynacyi hr. Zamoyskich. Macieja tego polecił bowiem Rutskiemu Tomasz Zamoyski w 1620-ym r. Patrz listy J. Welamina Rutskiego: z d. 8/XI 1622-go r. w kolekcjach Naruszewicza. Bibl. Czart. II str. 21 op. cit. i z d. 19/III 1626-go r., datowany z Pińska pod adresem pomienionego T. Zamoyskiego, wojewody kijowskiego (Koresp. t. XX plik. 242 Arch. ord. hr. Z.); Konterfekt tego męczennika Władysław IV miał podobno kazać znieść do własnych komnat pod koniec panowania, kiedy sprawy religijne lepiej zglębił i przetrawił. (d. Al. Guépin, op. cit.)

¹⁾ Archiw JZR część I t. VII. Kijów 1887-go r., 592—598 i nast., tamże 532 t. j. „Jedność w Ruskie kraie... przeciw Scriptowi Synopsis nowo wystawiona“: „Supplementum Sinopsis“, tamże 577 i 640: — por. inne, dom Guépin, op. c.

²⁾ O krasomówstwie Raf. Korsaka świadczy Rodotà: „era difficile il resistere alla forza delle prediche“ (p. 200).

³⁾ dr. Abraham Wład. „Z dziejów kościoła“ 1904 r. I 10—134 i następ. Ist. Gruszewskij M. U. R. III. 95. Kultura. Lwów 1900 r. ks. Wład. Szcześniak Przegl. histor. 1906 r. wrzesień. A. J. Szpakow. Gosud i C. 191.

dowody ujawnić mogą. Oto, przywilejem z 1511-go r. król upoważnił unickiego metropolitę Józefa II-go Sołtana do rządzenia całą cerkwią ruską, a biskupów unickich (sic!) swemi dyecezyami, archimandrytami, księżą i t. d. do sądzenia i karania... „bez niczyjego zabronienia“¹⁾. Czegoż to więc dowodzi, że w 1510-ym r. Józef metropolita oddawał posłuszeństwo patryarsze carogrodzkiemu i że drugiemu Józefowi metropolia była konferowana za poświęceniem patryarchy! Alboż to w XV-tym w. Izydor, Grzegorz, Spiridon, Glezna, Misael Pstruch²⁾ w posłuszeństwie patryarchom carogrodzkim nie zostawali, będąc jednocześnie unitami? A że później Sołtan posyłał do patryarchy po sakrę, „to non vitiabat unio-nem, bo wolno było przedtem, gdy patryarcha w unii był z Pa-pieżem.“

Azaliż W. Ks. Moskiewskie nie dokonało obioru władzyki rzań-skiego Jony na nieoprózniony stolec kijowski wbrew zakazowi ce-sarza bizantyńskiego i bez błogosławieństwa patryarchy? Aż nie uczyniono tego 15-go grudnia 1448-go r. poprostu na soborczyku ruskich władyków, zwołanym z rozkazu Wasyla Ciemnego, tego tatarskiego wasala? Wszakże kanony cerkwi nie zawierały nic zgoła na obronę samowoli państwa moskiewskiego, a jednak nikt na Litwie i Rusi nie kwestyonował tytułu metropolitalnego Jony, póki Kazimierz Jagiellończyk jego prawa do stolicy kijowskiej uznawał. Tymczasem po soborze brzeskim z 1596-go r. metropolicie Rutskiemu odmawiają należnego tytułu i żądają zwrotu dóbr kościelnych, na tej zasadzie, że sędziwy ten starzec nie oddaje posłuszeństwa patryarsze carogrodzkiemu. Ależ na synodzie brzeskim z 1595-go r. nie było wcale egzarchy patryarchy carogrodzkiego: po śmierci bowiem Je-remiasza nad Bosforem nie było w owej chwili patryarchy. Był

¹⁾ Brückner Al. prof. Kwart. Histor. X 600—601. Nawet J. I. Kraszewski Wilno III, 45; Cytata w Sinopsisie z 1632-go r. nie przesądza sprawy. (Gołubiew I, 458). Również wydawcy VII t. Archieogr. Sbornika pp.: Hildebrandt i Miro-tworcew opatrzyli list metropolity Korsaka z 1637-go r. do ks. Zyg. K. Radzi-wiła na Nieświeżu i Ołyce, podczaszego W. X L. (Archiwum Nieświeskie — Oddział listów, teka 114-ta) wykrzyknikami i dopiskami, iż metropolita umyśl-nie lub nieświadomie kłamał (sic!). Risum teneatis... W pomienionym liście R. Korsak „z powinności pasterskiej“ prosił w retorycznych a pochleb-nych zwrotach, aby Radziwił opatrzyć raczył cerkiew Berezowiecką, w unii św. za Józefa Sołtana, metropolity, gorącego katolika, fundowaną, — wieśniaczą chatą, kawałem gruntu, 20-tu wozami siana oraz tyluż kopami żyta i psze-nicy.

²⁾ Syn Iwana Zenowicza i kn. Ahafii Piestruckiej. Patrz herbarz Ad. Bonieckiego—sprostowanie błędów J. Wolffa w „Pseudo-kniazjach“, oraz Encykl. Brokhausa i Efr.

więc na soborze brzeskim w 1596-tym r. C. Lukarys, istotny wysłaniec patriarchy aleksandryjskiego, ale destytucyi metropolity Rahozy nie dopełnił; zaś samozwańczy zastępca nieistniejącego patriarchy, protosyngiel Nicefor, iżali władny był taki akt spełnić w zborze luterskim, ileże za szpiegostwo wyrokiem króla J. M. wtrącony został do Malborskiej wieży¹⁾? Nareszcie konstytucya z r. 1607-go r. w sprawie rozdawnictwa beneficjów nie wykluczała unitów na zasadzie brzmienia tekstu: „mere religiey greckiey“. „Relligio est cultus „externus w ceremoniach i obrzędach istotnych. Mycultum externum in „omnibus zażywamy, tedy jesteśmy przeciw relligionis grecae“. Obiećnicą J. K. M. z 1606-go r. warowano tylko wyznawcom wiary greckiej nieodbieranie wsi cerkwiom na rzecz obrządku łacińskiego, jak to np. nieprawnie uczyniła w Ostrogu w 1623-ym r. Anna Aloiza Chodkiewiczowa, wojewodzina wileńska. Ale prawo z 1607-go r. bynajmniej nie przesądzało kwestyi, kto jest mianowicie „odstępny“ władką. Tymczasem prawosławne, nieunickie biskupstwa zostały potajemnie, bez zezwolenia króla polskiego lub stanów Rzpltej, erygowane. Takiego przez wyniesienie nowych prawosławnych siedzib biskupich naruszenia zasadniczych prerogatyw władzy królewskiej nie ścierpiałyby żadne państwo protestanckie, a tembardziej schizmatyckie. Zarzuty tedy prawosławnych o turbowaniu ich wiary przez unitów w XVII-tym w. są gołosłowne lub pocieszne. Niech oto wyjdzie na jaw przed komisją króla szwedzkiego, że pod mianem zachowania zupełnych swobód wiary greckiej-wschodniej chodzi rusinom nie o dzwony lub pokłony, nie o prząsny lub kwaśny chleb w sakramencie komunii św., nie o warunki spokojnego współżycia różnowierców, lecz o zniesienie unii, a natomiast o państwowe poparcie prawosławia.

Źródła nieunickie twierdzą jednak, że krasomówstwo Korsaka przeszło bez wrażenia. „Takowy respons ks. Korsaka, jako agenta na ten czas wszystkich zuniowanych, tamże był naganiony“ przez jednego (?) wielkiego senatora²⁾, który rzekł mu publicznie:

— „Nie umiecie się oycowie bronić, bo prawilow cerkiewnych nie czytacie—y niektóre z nich przypomniał.“

Aliści, przestrzeżony przez Władysława, że sędziom nie godzi

¹⁾ Jan Zamoyski na seymie przekonał Nicefora o zdradę korony na rzecz Turków, oraz odkrył, że Nicefor, nie będąc nawet dyakonem, udawał egzarchę. (Prohaska Kw. Hist. X.).

²⁾ Gołubiew (I t.) domyśla się, że to był ks. Radziwiłł. Hetman jednak poprawniej się wysławiał po polsku.

się zaraz przesądzać sprawy, zaniechał dalszej obrony prawosławnych¹⁾.

Jakoż mowa władzyki pińskiego nie zmieniła ferowanego już przed obradami wyroku, lecz moralnie sprawę uratowała i dlatego późniejsza literatura polemiczna walczyła wyłącznie z tezami, wygłoszonymi przez młodego koadjutora i zarządcę metropolii unickiej²⁾. Nawet uprzedzony królewicz zniżył nieco tonu, gdy niebawem oświadczył Rutskiemu, że na rzecz „niebożąt“ kozaków wypadnie unitom koniecznie poczynić ustępstwa. A widząc wahanie się unitów i chęć ich odwołania się do Rzymu, wmawiać w nich zaczęto w Warszawie, że staną się sprawcami zerwania sejmu. Nie chcąc się narazić na taki zarzut wobec grożącej z Moskwą wojny, wobec nieprzychylniej dla unitów postawy warszawian, tudzież nie chcąc postradać łaski przyszłego króla, Rutski oświadczył Władysławowi, że z dwojga złego wybierając mniejsze—ustępuje pewne prawa do beneficjów i kościołów przezeń posiadanych. Na dalsze zakłęcia królewicza, postąpił jeszcze kilka punktów, prosząc o uzyskanie na to przyzwolenia Stolicy Apostolskiej³⁾, lecz nieunicy, żądając zniesienia unii, umyślili tę sprawę wytoczyć przed forum sejmu.

Istotnie poruszyli tę sprawę na sejmie, gdzie niespodzianie przedstawiono władynom nowy rejestr żądań, sformułowanych p. n. „*Puncta Pacis*.“

Rutski stanowczo niewczesnym żądaniom odmówił. Sejm był zaambarasowany. Zwrócił tę sprawę królewiczowi, poczem nastąpiły dwudniowe pertraktacje z Rutskim, który zniewolił komisję do niezbędnej poprawy niektórych artykułów, wręcz niemożliwych w Polsce XVII-tego w. Ale żaden z władyków gr.-unickich nie chciał położyć podpisu na tym pakcie i tylko Władysław opatrzył go własnym imieniem, tytułem i pieczęcią, albowiem prawosławni już nie czekali na dalszy wynik kompromisów⁴⁾.

Sprawa pacyfikacyi zwlekała się tedy do przyszłego sejmu, chociaż słaba już była nadzieja, aby te nieuprawnione jeszcze ustępstwa mogły być cofnięte podczas bliskiej elekcji. Zbyt dalekie ustępstwa kompromitowały młody kościół, ujawniając skuteczność roboty Teofanasa. Władykowie skłonni byli ustąpić czasowo z pro-

1) Arch. Jugo Zap. Ros. cz. I, t. VII, 599.

2) Patrz np. Supplementum Sinopsis z końca 1632-go r. tamże.

3) Pismo Rutskiego: Causae ob quas rutheni unici conditionibus schismaticorum subscripserunt op. cit. II, 225 4.

4) Por. Vol. Leg. III, 350 Nr. 53: „pewne pismo... króla Imci Szwedzkiego.. do braci odniesiono“.

pagandą unicką z województwa kijowskiego, braclawskiego, podolskiego i części ruskiego, gdzie nie było natenczas unitów i, gdzie, jak dowcipnie mówił Władysław, wypadłoby utrzymać całe wojsko kwarciane dla obrony jednego unity od fanatycznej czerni. Ale, co ważniejsza, Rutski chciał zrezygnować nawet ze Lwowa, z archimandryi Żydyczyńskiej i z kilku kościołów w Mohilowie i Orszy, uznać bractwa prawosławne i t. p. Na szczęście, prawosławni pogardzili połowicznym ustępstwem, snać zachęceni przez marszałka Radziwiłła ¹⁾, który we wrześniu 1632-go r. poruszył na Ukrainie kilkuset popów aby zachęcić naradzających się przed sejmem elekcyjnym Zaporozców do użycia broni w celu wymuszenia na unii proponowanej pacyfikacyi. Sfanatyzowane kozactwo chciało niezwłocznie podążyć na Litwę dla zaboru unickich kościołów i wymordowania duchowieństwa, lecz hetman kozacki Sulima zrzęcznie skierował wzburzone fale w stronę koczowisk tatarskich...

(d. n.)

RUMBOLD Z POŁOCKA.

¹⁾ Visconti. Depesze z 26-go septem. 1632-go r. — Theiner III Mon. Pol. 397 „uwijało się 300 popów.“